

Bezprawny zakaz leczenia. Opinie ekspertów i lekarzy

10 września 2022

Lekarzom stosującym amantadynę w leczeniu COVID-19 Rzecznik Praw Pacjenta grozi wysokimi karami. Uznał, że przychodnie, w których medycy mieli odwagę zalecać tę bezpieczną i skuteczną metodę farmakologiczną, aby pomóc swoim pacjentom, naruszały prawo pacjentów do świadczeń zdrowotnych.

Rzecznik Praw Pacjenta Bartłomiej Chmielowiec nakazał zaniechania stosowania leku, a w razie złamania nałożonego zakazu zagroził nałożeniem kary w wysokości do 500 tys. złotych. Lekarze nie kryją oburzenia niezrozumiałymi decyzjami RPP. Podnoszą, że takie orzeczenia są całkowicie niedopuszczalne. „To skandaliczne. Kodeks etyczny wskazuje jasno, że mamy swobodę w stosowaniu niepotwierdzonych lub nowych metod profilaktycznych, diagnostycznych i leczniczych, jeżeli uznamy, że mogą one przynieść nadzieję na uratowanie życia, przywrócenie zdrowia lub ulgę w cierpieniu. Rzecznik swoimi orzeczeniami uzurpuje sobie prawo do odbierania nam tych podstawowych praw” – oświadczyli lekarze.

Zdaniem Pawła Basiukiewicza, lekarza kardiologa, zastanawiająca w tej sprawie jest rażąca niesymetryczność w traktowaniu lekarzy stosujących amantadynę w leczeniu COVID-19 i przychodni, które do tej pory pod pretekstem zagrożenia wirusem utrudniają pacjentom dostęp do świadczeń medycznych. „Jeszcze kilka miesięcy temu były w Polsce przychodnie dosłownie zamknięte dla pacjentów. Placówki te wymawiały się koniecznością stosowania obostrzeń przeciwpanicznych. Nie słyhać, aby z równą konsekwencją RPP tak stanowczo reagował w takich bulwersujących przypadkach” – powiedział dr Paweł Basiukiewicz w rozmowie z „Naszym Dziennikiem”.

W ocenie Anny Marii Siarkowskiej, przewodniczącej

Parlamentarnego Zespołu ds. Sanitaryzmu, odgórne zakazy dotyczące stosowania leku zarejestrowanego w Polsce są niezgodne z prawem. „Amantadyna jeszcze nie uzyskała rekomendacji w leczeniu COVID-19, ale to nie oznacza, że jest zakazana. To lek znany od dziesięcioleci, stosowany w leczeniu objawów grypowych. Absurdalne decyzje RPP wynikają z faktu, że sprawa amantadyny stała się kwestią polityczną, a nie medyczną. Najgorsze, że dzieje się to wszystko ze szkodą dla pacjentów” – podkreśliła poseł Solidarnej Polski Anna Maria Siarkowska.

Dodatkowo bulwersujący jest fakt, że administracyjna kara, którą zasugerował Rzecznik Praw Pacjenta, nie jest wynikiem skarg niezadowolonych pacjentów. „W biurze RPP dowiedzieliśmy się, że żadna z przeleczonych przez nas osób nie zwracała się do niego w tej sprawie. Dlatego tłumaczenia RPP, że działa w imieniu pacjentów, brzmią tym bardziej fałszywie” – ocenili lekarze z przychodni, gdzie zakazano stosowania amantadyny.

W wielostronicowym uzasadnieniu decyzji RPP czytamy m.in., że jedno z badań klinicznych sprawdzających działanie amantadyny zakończyły się niepowodzeniem, a drugie nie zostały jeszcze zakończone. Ponadto Rzecznik Praw Pacjenta dodał, iż na liście działań niepożądanych amantadyny są takie objawy, jak zaburzenia psychiczne w postaci lęku, bezsenności, koszmarów nocnych, utraty koncentracji uwagi. Podkreślono również krytyczne wobec tego leku opinie konsultantów krajowych w dziedzinie chorób zakaźnych i w dziedzinie medycyny rodzinnej.

Z dokumentu, do którego dotarł „Nasz Dziennik”, wynika także, że RPP zapoznał się z informacjami przekazanymi przez placówkę medyczną, wobec której toczyła się sprawa. Była to więc m.in. opinia lekarza, przez wiele miesięcy pełniącego funkcję ordynatora oddziału covidowego w jednym ze stołecznych szpitali. Specjalista podkreśla w niej prawo lekarzy do podejmowania indywidualnych decyzji dotyczących leczenia swoich pacjentów. Lekarz przypominał także, że amantadyna jest lekiem znanym i bezpiecznym, a to, że nie jest jeszcze

rekomendowana w leczeniu COVID-19, nie oznacza, że jest środkiem zakazany. „Ten argument całkowicie odrzucił Rzecznik Praw Pacjenta. W ten sposób podeptał nasze prawo do swobodnego wykonywania naszego zawodu” – skarżą się lekarze.

Odnoszą się także do zarzutów wobec amantadyny dotyczących jej działań niepożądanych. „Rzecznik Praw Pacjenta chce się zaprezentować jako osoba troszcząca się o to, aby stan psychiczny pacjenta nie uległ pogorszeniu. Ale jeśli chcemy iść jego tokiem rozumowania, to równie dobrze powinien domagać się zakazu wydania leków antydepresyjnych. Nawet w charakterystyce leków przeciwbólowych, wydawanych bez recepty, jest lista działań niepożądanych. Czy to oznacza, że należy zakazać ich sprzedaży?” – pytają się zrozpaczeni medycy.

Tłumaczenia RPP dziwią także Pawła Basiukiewicza, lekarza, który zauważa, że toksyczność tego leku jest znikoma, a w jego charakterystyce wymienia się wskazanie w leczeniu grypy typu A. „Wiemy dobrze, że przebieg COVID-19 jest tożsamy z infekcją grypopodobną. Z kolei każda infekcja dróg oddechowych, która przebiega w postaci infekcji grypopodobnej, może być grypą typu A. Stąd podanie amantadyny, jako środka nietoksycznego, w takim uzasadnieniu nie powinno budzić kontrowersji” – wskazał dr Basiukiewicz. Wskazuje też na powszechność takiego empirycznego podawania leków, czyli na podstawie obserwowanych objawów. „RPP uparł się, że amantadyny nie powinno się podawać na zasadzie empirycznej. Jednocześnie w ten sposób ordynowanych pacjentom jest 90 proc. antybiotyków i taka praktyka nie przeszkadza już Rzecznikowi Praw Pacjenta” – dodał.

Lekarz ubolewa, że swoistą zmorą polskiej medycyny jest przepisywanie antybiotyków na infekcje wirusowe. „Nie jest to właściwe postępowanie. Jednak, mając wiedzę, że tak się dzieje, RPP mimo wszystko nie interweniuje w tak agresywny sposób – grożąc półmilionową karą. Wygląda więc na to, że bezzasadnie czepia się drobnostek dotyczących amantadyny, a w przypadku, kiedy sytuacja wymagałaby rzeczywistej interwencji

Rzecznika, on problemu nie zauważa” – podkreślił lekarz. Mówi też o skrajnych, ale nieodosobnionych przypadkach, kiedy przychodnie wykorzystują stare zalecenia MZ i utrudniają pacjentom dostęp do lekarza i świadczeń medycznych. „Są placówki, do których pacjent nie może swobodnie wejść, gdzie nadal utrzymywane są absurdalne przepisy przeciwepidemiczne” – ocenił Basiukiewicz, zastanawiając się czy to powinno znaleźć zakresie zainteresowa RPP.

Oprócz warszawskiej kliniki decyzję RPP dotyczącą zakazu stosowania amantadyny otrzymała już wcześniej przychodnia Optima, w której przez całą pandemię leczył pacjentów lekarz Włodzimierz Bodnar. Rzecznik wszczął również w tym przypadku postępowanie nie na podstawie skarg pacjentów, których przecież nie było, lecz na podstawie donosu NFZ.

„Moja przychodnia odwołała się od tej skandalicznej decyzji RPP. Zgodnie z procedurą sprawa została przekazana do sądu. Będzie rozstrzygana przez Sąd Administracyjny w Warszawie. Od maja czekamy jednak na termin rozprawy” – stwierdził Włodzimierz Bodnar. Lekarz nie ukrywa rozgoryczenia w związku z brakiem narzędzia do pracy. „Wydawałoby się, że to powinna być sprawa priorytetowa, aby rozstrzygnięcie dało jednoznaczną i niezależną odpowiedź. My jesteśmy zdania, że RPP działa bezprawnie, dlatego zależy nam na tym, aby sprawa trafiła jak najszybciej na wokandę” – ocenił lekarz. Lekarz przewiduje, że za kilka tygodni czeka nas kolejna fala zachorowań na COVID-19. „Ludzie zaczną chorować, a lekarze nie mogą im ordynować amantadyny, bo RPP im zabronił. To skandal, że instytucje państwowe zabraniają leczyć zgodnie z wiedzą i doświadczeniem. Nie zależy im na zdrowiu pacjentów?” – dopytywał się Bodnar.

Suchej nitki na działaniu RPP nie pozostawia Anna Maria Siarkowska. „Jak Rzecznik może zabraniać odgórnie stosowania jakiegoś leku? Taki urzędnik może zweryfikować, czy w konkretnej sytuacji doszło do naruszenia prawa pacjenta, czy zastosowana przez lekarza metoda leczenia mu nie zaszkodziła.

Ale sytuacja, w której ten urzędnik podejmuje odgórną decyzję o zakazie stosowania leku na schorzenie, którego objawy są wymienione w charakterystyce produktu, zakrawa o absurd. Najgorsze jest to, że to nie żart, nie fikcja, tylko autentyczne nękanie lekarzy, podejmujących się dramatycznych prób leczenia pacjentów w czasie pandemii” – stwierdziła Anna Maria Siarkowska.

I przypomina smutne statystyki z okresu epidemii COVID-19. „W tym dramatycznym czasie Ministerstwo Zdrowia, zamiast – tak jak ci lekarze – robić wszystko, aby pomóc swoim pacjentom, nakazało zamykać przychodnie. Przecież o prawie 40 proc. w czasie pandemii wzrosła śmiertelność w domach. Ludzie nie mieli zapewnionej opieki lekarskiej” – zwróciła uwagę poseł SP. Właśnie tym powinien zająć się RPP. „Dlaczego on nie analizuje tych tragicznych decyzji resortu zdrowia i nie rozlicza winnych, w imię poszanowania praw pacjenta, tylko zajmuje się amantadyną? Odpowiedź wydaje się prosta: zamiast bronić pacjentów, czyli spełniać się w tej roli, do jakiej został powołany, on działa politycznie. Sprawa amantadyny stała się upolityczniona, medycyna stała się upolityczniona” – dodała na koniec Siarkowska.

Autorstwo: Krystian Rusiniak

Na podstawie: RadioMaryja.pl, NaszDziennik.pl

Źródło: [MediaNarodowe.com](https://www.medianarodowe.com)